WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 12 Grudzień 1949

POZNAŃ Rok V

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz nr. 11 i 12 z ub. roku i 6 do 10 b. r. są wyczerpane!

TREŚĆ:

	Strona
Ks. Prof. Dr Fr. Dziasek. Łaska uświęcająca progiem życia chrześcijańskiego	377
Ks. Prof. Dr H. Bednorz. Przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego	379
Pro memoria	384
Kazuistyka duszpasterska	384
Ze świata	386
Z kraju	387
Notatki bibliograficzne	387
Szkice kazań: od Bożego Narodz. do IV niedz. po Trzech Królach	390

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Nadesłano do redakcji:

T. Toth T. J. Życie piękne i czyste, wyd. 4. Warszawa XX Jezuici, Rakowiecka 61, 1948, str. 176.

O. H. Schilgen T. J. On i Ty. Stosunek dorastającego dziewczęcia do młodzieży płci męskiej. Wyd. 3. Tłom. K. S. J. Warszawa, XX Jezuici, Rakowiecka 61, r. 1948, str. 234.

Orędzie miłości i miłosierdzia. Nowe objawienia Chrystusa Pana. Warszawa, XX Jezuici, str. 87.

Aleksander Kisiel. Ku pełni chrześcijaństwa. Warszawa, XX Jezuici, 1948, str. 143.

Ks. Stan. Bartynowski. Apologetyka podręczna. Wyd. XX Jezuitów, Warszawa, ul. Rakowiecka 61.

Huenermann. Ojciec Damian. Tłom. Irena **Jaworowicz.** Pallotinum 1948, str. 311. Poznań, Przybyszewskiego 30.

Maria Kaczkowska. Pierwsza Komunia św. na wsi. Wyd. 2. Pallotinum. Poznań, Przybyszewskiego 30, r. 1947, str. 147.

Trzyletnia Jadwinia w kościele. Książeczka do nabożeństwa dla dzieci nie umiejących jeszcze czytać. Pallotinum j. w. 1947, str. 45.

Dr M. A. Nailis. Świętość w życiu codziennym. Poznań 1947, str. 359. Wyd. XX Pallotynów, ul. Przybyszewskiego 30.

Zofia Kossak. Gość oczekiwany. Obraz sceniczny w 5 odsłonach. Poznań 1948, str. 117. Wyd. XX Pallotynów j. w.

Kalendarz Hasła Ogrodniczo-Rolniczego na r. 1949 pod red. Antoniego Gładysza. Tarnów 1949, str. 336, ul. Matejki 13 m. 3. Cena 450 zł z przesył.

Kalendarzyk kieszonkowy i Terminarz adresowy wydała **Rada Prymasowska** Odbudowy Kościołów Warszawy. Warszawa, Nowogrodzka 49, cena 30 zł i 100 zł, P. K. O. I 4917.

Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, Plac Wolności 1, wydała:
E. Atkinson, Bobik od Franciszkanów.
D. Carnegie-Iłłakowiczówna. Jak uszczęśliwiać innych.
W. Szalay-Groele. Straszne dziedzictwo.
M. Domańska. Historia żółtej ciżemki.
E. Kobylińska. Jak I. odkryła nowy ląd.
Dziełka te nadają się dla młodzieży.

Uwaga: Czy jesteś już członkiem **Klubu Jasnych Książek?** Klub ten nie wymaga żadnych zobowiązań ani przedpłat. Wciąż jeszcze można przesyłać zgłoszenia na pierwszą serię Jasnych Książek do naszej redakcji.

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 12 Grudzień 1949 Rok V

Ks. Franciszek Dziasek

Łaska uświęcająca progiem życia chrześcijańskiego

Uprzednie przygotowanie.

(Zob. Wiad. Duszp. nr 11 b. r.)

Łaska uświęcająca stanowi w sobie wartość bezcenną. W myśl Bożych intencji ma ona stać się własnością człowieka. I to nie tylko ma być rzadkim klejnotem duszy i zewnętrzną jakby jej ozdobą, ale owszem ma całą istotę duszy przeniknąć i przepromienić. Łaska uświęcająca ma dokonać przekształcenia wewnętrznego duszy.

Aby do tego zjednoczenia doprowadzić, kto ma uczynić pierwszy krok? Jeśli łaska uświęcająca tak daleko leży poza zasięgiem naturalnych zdolności człowieka, to jedynym czynnikiem, który to zbliżenie wywołać może, jest tylko Pan Bóg. Bo siły człowieka nie wystarczą, by zdobyć mu łaskę uświęcającą czy ją wysłużyć. Pod tym względem jest człowiek całkowicie bezsilny.

A jednak człowiek w przyjęciu łaski nie jest bezdusznym jestestwem. Przyjmuje ją na swój charakterystyczny, ludzki sposób. Ten zaś sposób włącza działanie specyficznych władz ludzkich jakimi są: rozum i wola. Istotnie też według planu Bożego ma człowiek na przyjęcie łaski się przygotować. Nie znaczy to bynajmniej, że przez tego rodzaju przygotowanie człowiek staje się godnym łaski, bo łaska pozostanie zawsze darem (Rom 11, 6), całkowitym i bezwzględnym, niemniej jednak, człowiek jako istota żyjąca, w sposób życiowy winien się do przychodzącej łaski ustosunkować. Człowiek winien objawić aktywnie swoją postawę wobec zaofiarowanej sobie łaski. Ale aktywność ta nie jest wyłącznym dziełem człowieka, bo powstała dzięki impulsom odebranym od Boga we formie uprzedzających łask uczynkowych. To też w tej dziedzinie unikać trzeba wszelkiej kramowości, tak pelagiańskiej, która wszystko przypisuje wysiłkowi ludzkiemu, jak i luterskiej, która uważa człowieka w kwestii usprawiedliwienia za bezwolne i bierne narzędzie.

Działalność przygotowawcza człowieka winna przejawiać się w wielu różnych aktach. Z tych pierwszym i zasadniczym jest akt w i a r y. Wiara bowiem wskazuje człowiekowi kierunek w którym jego tendencja ma zmierzać. Bez wiary człowiek byłby ślepym, i niewiedzącym, w którą stronę ma się udać. Wiara otwiera człowiekowi horyzont na dziedzinę, która bez objawienia pozostałaby w wiecznym mroku niewiadomości. Wiara ukazuje człowiekowi Boga nie tylko jako Stwórcę świata, ale jako Zbawcę ludzi.

Stając wobec takiej potęgi serce człowieka przejęte jest lękiem i b o j a ź n i ą. Mysterium tremendum poczyna działać i człowiek poznaje, że jest pyłkiem i niczym.

Lecz równocześnie Bóg jawi się jako mysterium fascinosum, które pełne powabu pociąga i zniewala. Człowiek poznaje, że na tej niebywałej a wspaniałej drodze, wśród piętrzących się trudności, bezpiecznie przeprowadzić go może ręka Boga. Widzi równocześnie, że Bóg tę pomoc zaofiarowuje. I dlatego obok prawdziwej pokory rodzi się uczucie u f n o ś c i.

I następuje wylew wewnętrznego oddania Bogu, które nie jest niczym innym jak tylko aktem m i ł o ś c i względem niego. W ten sposób ten proces przygotowawczy przeprowadzony wyraźnie czy też włącznie przez wspomniane cztery etapy zostaje doprowadzony do końca. Nie wszystkie akty muszą przebiegać w podanej kolejności, ani tak wyodrębnione, ale głębsza analiza wykazuje ich istnienie w tego rodzaju przygotowaniu. Może nawet być ich więcej i bardziej zróżniczkowane, ale wymienione cztery są podstawowe i zasadnicze.

Akty te przygotowawcze z woli Bożej muszą być wykonane przy współudziale łaski Bożej uczynkowej. I ten moment jest niesłychanej wagi dla życia praktycznego i codziennego. Pierwszy impuls dzieła odrodzenia wychodzi od samego Boga. Jednakże te Boże natchnienie i wewnętrzne poruszenia nie zawsze znajdują oddźwięk w sercu człowieka. Niezawsze też z jednakową siłą i wyrazistością pobudzają człowieka do działania. I oto mamy ten bolesny widok, że tylu ludzi i tak długo żyje w stanie grzechu śmiertelnego.

Tak się wydaje, że każdej chwili może człowiek o własnej sile powstać z grzechu, a jednak tak długo i ciągle jeszcze w nim tkwi. Wina takiego stanu rzeczy leży zawsze po stronie człowieka, raz, że w ten stan aktem grzesznym się wtrącił, a drugi raz, że poruszeń łaski nawołującej do poprawy nie przejął, ale je zlekceważył. Czyż może być coś dziwnego w tym, że po wielokrotnie odrzuconych i zlekceważonych oświeceniach i poruszeniach, już Bóg nie tak często i nie tak silnie porusza i oświeca?

Po zmarnowaniu jednych łask tylko pyszałek mógłby twierdzić, że czekają go jeszcze inne, większe i skuteczniejsze.

A jednak mówimy, że Bóg choćby największemu grzesznikowi nie odmawia nigdy koniecznych i potrzebnych łask?

Owszem, ale czy zawsze będą to łaski silniejsze i większe? Mogą przecież być tylko wystarczające! I to wystarczające grzesznikowi nie wprost może do nawrócenia, ale wystarczające do aktów modlitwy, przez które ma dopiero według zrządzenia Bożego zdobyć inne bezpośrednio działające w samym żalu i nawróceniu.

To też św. Paweł powiada: z drżeniem, bojaźnią i lękiem o zbawienie wasze się troszcie (Filip 2, 12).

Czy oprócz tego człowiek nie powinien się lękać samego siebie, rozważając tę ewentualność, że może sam nie będzie c h c i a ł zdobyć się na akt nawrócenia?

Dlatego w materii tak delikatnej zaniedbanie najdrobniejszego tchnienia Bożego przyprawić może o nieobliczalne klęski. W takiej sytuacji człowiek to jakby rozbitek w łodzi kruchej na środku morza. Sam grzesznym buntem połamał i precz wyrzucił wiosła. Jak teraz dobije do dalekiego brzegu? Zostały mu jeszcze maszt i żagle, którymi mógłby pochwycić siłę dmącego wiatru, ale czy będzie chciał je rozpiąć? Cóż byśmy powiedzieli o człowieku, który wobec grozy niebezpieczeństwa z tym ciągle zwleka? Przecież wiatr może ustać? A tak właśnie zwleka nieopatrznie każdy grzesznik trwając w grzechu śmiertelnym.

Ten współudział bezpośredni Boga w aktach przygotowawczych do usprawiedliwienia nie jest oczywiście empirycznie uchwytny, gdyż akty te w niczym zewnętrznie nie różnią się od naturalnych odpowiedników, ale treść ich i wewnętrzna struktura jest przez nadprzyrodzoność ogarnięta.

Ks. Dr H. Bednorz.

Przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego

(Zob. Wiad. Duszp. nr 11.)

Trudno wyznaczyć tu tytuły tematów, gdyż życie samo je wysunie. Moderator organizacyj młodzieżowych najlepiej sam wyczuje, o co młodym w danej chwili będzie chodziło, co ich będzie niepokoiło, czy to w związku z jakąś przeczytaną książką, oglądanym filmem, lub dyskusjami, toczonymi w gronie kolegów, lub też w kole starszych, tak często schodzące na temat miłości małżeństwa i rodziny. Łącząc katolicką doktrynę religijno-moralną z życiem, nawiąże on nie tylko

do przeżyć zawodowych młodzieży obojga płci, lecz uwzględni także jej trudności na tle dojrzewania seksualnego, jakoteż potrzeby przygotowania się do małżeństwa.

Wysunie się wtedy napewno problem miłości i to w ten sposób, jak go pojmuje chrześcijańska etyka. Wytłumaczymy młodym, że miłość to cnota najwyższa, jaką znamy. Jest ona zasadniczo wyrazem życia jak najbardziej osobowego i duchowego, a nie tyle cielesnego. Eros trzeba wyraźnie odróżnić od sexus, jak to wskazał ks. dr Kozubski (Podstawy etyki płciowej, Poznań 1947, str. 34 i nast.), stąd też miłość w swym wzajemnym stosunku młodzieńca do panny i na odwrót, w której nie dopuszczone są najmniejsze uchybienia seksualne, może stać się rzeczywistością. Koniecznym jest zatem, by na tym wysokim poziomie etycznym stała miłość narzeczonych, co szczególnie ułatwi im modlitwa i częste przyjmowanie sakramentów św. W ostatnim okresie przed ślubem pójdą dwa razy do spowiedzi i komunii św.

Duchowa strona miłości uwypukla się zwłaszcza w gotowości poświęcenia się i ponoszenia ofiar dla osoby umiłowanej, a nie w egoistycznym zadowalaniu siebie. Miłość taka jest podstawą trwałego życia małżeńskiego. Małżeństwo tak pojęte, staje się jakby ołtarzem, na którym dokonuje się codzienna ofiara wzajemnego poświęcania się.

Pokusa, nęcąca młodzieńca i pannę do wyżycia się, jest tak samo dziś nagminna i mocna w wielkich miastach, jak i w mniejszych ośrodkach. Ba! Nie jest ona nawet obcą w najbardziej zapadłej wsi, gdyż wszędzie zbyt dużo namnożyło się już ku temu okazji. Niepodobna zatem pominąć milczeniem tego faktu, lecz pracując nad młodzieżą, wszelkich dołożymy starań, by uodpornić ją do zwycięskiego przetrwania każdej chwili wewnętrznego kryzysu, umacniając ją jednocześnie do życia w czystości.

Mimo to często niestety będziemy świadkami załamania się i upadków młodych ludzi. Młodzież obojga płci, może i ta, w której najwięcej pokładaliśmy zaufania, czasem upada i grzeszy. Nie będziemy nad nią rozpaczać, lecz podwoimy nasze wysiłki duszpasterskie, by na nowo odzyskała ona swą utraconą czystość duszy i ciała. Za mało mówi się w naszej pracy duszpasterskiej o możliwościach odzyskania życia czystego przez spowiedź i komunię św., połączoną z systematyczną, wytrwałą pracą nad sobą. Oczyszczenie fantazji, myśli, przede wszystkim zaś wzmocnienie woli, niechybnie pociągnie za sobą takie właśnie zewnętrzne czyste życie.

V.

Całość tych zagadnień, związanych z dojrzewaniem płciowym młodzieży, wraz z gruntownym przygotowaniem się do przyszłych zadań na łonie życia małżeńskiego i samodzielnego życia rodzinnego,

możemy co pewien czas omówić z całą młodzieżą parafialną na osobnym kursie przedmałżeńskim. Oczywiście niektóre zagadnienia omówimy osobno dla młodzieńców i osobno dla panien. Do zorganizowania takiego kursu nie potrzeba żadnej organizacji młodzieżowej, lecz zaprosić należy wszystkich młodzieńców i panny z całej parafii, w wieku — powiedzmy powyżej 18-tu lat życia. Przyjdą oni, jak doświadczenie w szeregu diecezji np. tarnowskiej, katowickiej, gnieźnieńskiej, administracji apostolskiej w Opolu wykazało, chętnie i bardzo licznie, gdyż zagadnienia te interesują całą młodzież. Omówione wtedy będą takie tematy: jak szczęśliwie przeżyć okres narzeczeństwa? jakimi powinien być mój przyszły mąż, względnie żona, ojciec, wzgl. matka przyszłych moich dzieci? Znaczenie ceremonii ślubnych, oraz treść zwyczajów ludowych, związanych z ślubem. Znaczenie katolickiej etyki seksualnej w współżyciu małżeńskim, o chorobach wenerycznych, czy rodziny nasze mają być bezdzietne, mało, albo wielodzietne, o zbrodni przerywania ciąży, o nierozerwalności małżeńskiej itd. Jako prelegentów zaprosiliśmy w diecezji katowickiej, nie tylko kapłanów, lecz także ludzi świeckich, jak n. p. poważnego lekarza, wzgl. jeśli go na miejscu nie było, aptekarza, starszą akuszerkę, doświadczoną matkę, czy ojca wielodzietnej rodziny i innych. Ci świeccy referenci mówili nie tyle o tym, co w książkach wyczytali, ile co sami przeżyli i z doświadczenia i z codziennej obserwacji życiowej wiadomym im było. Wykłady ich, w ścisłym nawiązywaniu do konkretnych powikłań życiowych opracowane, bardzo często największe na młodzieży wywierały wrażenie. Rozumie się, że w wykładach tych, mocno uwydatniał się katolicki światopoglądowy punkt widzenia. Nad całością oczywiście czuwał duszpasterz.

Skoro na kursie przedmałżeńskim będzie przemawiał lekarz, np. na temat budowy ciała mężczyzny i niewiasty, zwrócimy baczną uwagę, aby unikał on „przesadnego... uświadamiania fizjologicznego, którym w obecnych naszych czasach małżonkom przysłużyć się pragną niektórzy, co samych siebie szumnie nazywają naprawicielami małżeńskiego życia, mówiąc dużo o fizjologicznych tych sprawach, które jednak uczą raczej sztuki bezpiecznego grzeszenia, niż cnoty czystego życia" — jak to podkreślił Pius XI, w enc. Casti connubii (wyd. polskie 64/5). Problem ten potraktowany będzie w sposób bardzo taktowny i delikatny, oczywiście oddzielnie dla obojga płci.

Tematyka kursu przedmałżeńskiego, odmienną będzie na wsi i w mieście. Obejmie ona w jednym i drugim środowisku także zagadnienia wychowawcze. Wyłoży ją kapłan lub inny wykładowca „secundum diversam personarum conditionem", jak powiada can. 1033. Wytłumaczymy wtedy młodzieży obojga płci zagadnienia, związane z przy-

gotowaniem się do roli przyszłego wychowawcy, względnie wychowawczyni swoich dzieci.

Ojciec św., Pius XII, pisząc w encyklice Mystici Corporis o małżeństwie (wydanie polskie, Kielce, bez daty, 10) powiada:

„Sakrament małżeństwa . . . służy do zewnętrznego, a właściwego wzrostu społeczności chrześcijańskiej, a co ważniejsze, do odpowiedniego i religijnego wychowania potomstwa. Bez takiego wychowania Ciało Mistyczne mogłoby popaść w bardzo wielkie niebezpieczeństwo. Papież więc podkreśla specjalnie wychowawcze znaczenie sakramentu małżeństwa. I my myśl tę uwypuklimy na dłuższym szkoleniu przedmałżeńskim. Pius XI. w encyklice „Divini illius magistri" (wydanie polskie, Poznań 1931, 70) pisze:

„Do wolnych zawodów i publicznych urzędów, które przecież mniejsze mają znaczenie, ludzie przygotowują się przez długie studia, uciążliwe ćwiczenia i praktyki, trwające nieraz całe lata, natomiast do wychowania dzieci, które zaiste jest szczytem obowiązków rodzicielskich, wielu rodziców zabiera się lekkomyślnie i bez żadnego niemal przygotowania". Zaniedbania tego unikniemy, kiedy młodzież będziemy uświadamiali o jej wielkich obowiązkach wychowawczych, na łonie przyszłej własnej rodziny, wskazując zarazem drogi, jak się z nich ma wywiązać.

Medycyna stale podkreśla, że corocznie ginie w Polsce, zwłaszcza na wsi, wiele niemowląt, gdyż matki, opierając się na przestarzałych praktykach poprzednich pokoleń, częstokroć nie znają fundamentalnych wymagań higieny i profilaktyki lekarskiej, zapobiegających zachorzeniom dzieci. Stąd potrzeba wykładu o higienie niemowlęcej.

Analogiczne zjawisko obserwujemy czasem na odcinku wychowawczym. Niejeden niedorozwój religijno-moralny, zaobserwowany w młodych sercach ludzkich, pochodzi z anachronistycznych metod wychowawczych, stosowanych przez rodziców.

Zasadniczo wielką mamy cześć dla wielowiekowych tradycji katolickiego i polskiego wychowania, lecz muszą one stale być uzupełniane odpowiednio do wielkiego nurtu życiowego, jaki w danej chwili jest najaktualniejszy.

Prof. Bogdan Suchodolski (Podwójne narodziny człowieka, Problemy, 1949, 161) słusznie podkreślił, że dawniej „młode pokolenie wychowywało się przez naturalne, codzienne uczestnictwo w życiu dorosłych. Przez kontakt, wzór, naśladownictwo zyskiwało te wszystkie kwalifikacje i umiejętności, które były ważne w danej grupie społecznej. Czyniąc postęp na tej drodze . . ., dopuszczane było do dalszych i trudniejszych stopni współudziału, aż wreszcie stawało na równi z dorosłymi". Tak było i w dziedzinie życia religijnego. Zbyt bierną była

postawa rodziców w wychowaniu swych dzieci. Nowoczesne wychowanie, dostosowując się do ciągle zmieniających się warunków ludzkiego życia, wymaga od wychowawców większego i aktywniejszego wpływu na kształtowanie się młodego człowieka. Myśl tę mocno podkreślimy, gdyż uwypukla ona konieczność przebudowy całego systemu wychowawczego w naszych rodzinach.

Jak wykazuje dotychczasowa długoletnia praktyka wychowawcza, wielu naszym rodzicom wydawało się, że udało im się spełnić wszystkie zadania wychowawcze w stosunku do ich dzieci, skoro wprowadzili je do życia modlitewnego, nauczywszy tej, czy innej formułki na pamięć. Resztę zaś wychowania religijno moralnego zwalili na szkołę lub księdza. Mylne jest tego rodzaju rozumowanie, gdyż rodzice powinni być pierwszymi nauczycielami swych dzieci, i to nie tylko, kiedy chodzi o praktyki modlitewne, lecz także o podstawowe i główne zasady moralne, którymi dziecko będzie się później w życiu swoim kierowało. Zarówno wiadomości religijne, jak i znajomość, oraz praktykowanie zasad moralnych dzieci, stale powinni oni uzupełniać przez przerabianie wspólne biblii i katechizmu, jakoteż innych religijnych podręczników i odpowiednie życie religijne i moralne. Poprzednie pokolenia rodziców mało pamiętały o tym bardziej aktywnym udziale w religijno-moralnym wychowaniu dzieci, lecz starszą młodzież, gotującą się obecnie do stanu małżeńskiego nie omieszkamy już gruntownie o tym pouczyć, by z zadań tych należycie mogła się wywiązać na przyszłość.

W związku z tym wygłosimy w ramach dłuższego przeszkolenia przedmałżeńskiego takie wykłady: Jak rozbudzić w dziecku radość i ochotę do życia modlitewnego? — Jak wszczepiać w ich dusze główne zasady moralne? — Jak pouczać je systematycznie i stale o głównych prawdach religijnych? itd. (por. Dr Fr. Schneider, Wychowanie katolickie w rodzinie, Katowice 1939).

Rodzice, którzy to wszystko uczynić zamierzają w stosunku do swych dzieci, muszą oczywiście sami dobrze znać katolickie zasady religijne i moralne. Dlatego coraz więcej przyjmuje się zwyczaj, że na czoło kursu przedmałżeńskiego stawia się omówienie podstawowych prawd katechizmowych o Bogu, Chrystusie Panu i Kościele, by móc z nich następnie odpowiednie wyciągnąć wnioski przy omawianiu znaczenia sakramentu małżeństwa ze stanowiska dogmatycznego, moralnego, prawnego, liturgicznego, społeczno-gospodarczego i innego.

Niepodobna o tym wszystkim mówić na krótkiej nauce przedślubnej, która zwykle trwa godzinę lub dwie, a niejednokrotnie jeszcze krócej i to zaledwie kilka tygodni, a nawet i dni bezpośrednio przed ślubem. Ponieważ ta krótka nauka przedślubna tematu nie wyczerpuje, dlatego właśnie organizujemy co pewien czas dłuższe szkolenie przedmałżeńskie.

Praktyka ta ma jeszcze tę zaletę, że umożliwi ona młodzieży spokojne przetrawienie usłyszanych prawd, sprawdzenie tychże na podstawie własnych obserwacji i życiowych doświadczeń, oraz uzupełnienie przez dalsze studium i rozczytywanie się w odpowiedniej literaturze, zanim ona sama rozpocznie życie na łonie własnej rodziny.

Jezuita Nawrocki, rzucił w kwietniu 1948 r. w ramach sodalicji akademickich inicjatywę urządzenia ,,kursu przedślubnego". Przewiduje on 15 referatów, które dzielą się na 4 grupy: duszpasterską, prawno-administracyjną, psychotechniczno-eugeniczną, oraz wychowawczą. Cechą charakterystyczną tego kursu przedślubnego jest, że porusza tylko zagadnienia małżeńskie, a nie omawia problemów przedmałżeńskich, jak n. p. znaczenie okresu narzeczeństwa, pozytywna wartość życia czystego itd. Zdaje się, że i na te problemy trzeba młodzieży zwrócić uwagę na dłuższym studium przedmałżeńskim.

Pro memoria

MSZA ŚWIĘTA

S o b ó r T r y d e n c k i uczy: Necessarium fatemur, nullum aliud opus adeo sanctum et divinum tractari posse, quam hoc tremendum mysterium". (sess 22 decr. de obser.). Odprawianie M s z y ś w. jest c z y n n o ś c i ą n a j ś w i ę t s z ą, na jaką kapłan zdobyć się może. Stąd ten sam dekret dodaje: kapłan winien dołożyć wszelkiego starania, aby możliwie z n a j w i ę k s z ą c z y s t o ś c i ą s u m i e n i a sprawował świętą ofiarę ołtarza.

Co za straszna rzecz, woła św. Augustyn, gdy bluźni język, ten sam, na którego głos niedawno Syn Boży zstępował z nieba; gdy kalają się ręce grzechem, te same, które niedawno piastowały krew najśw. Jezusa Chrystusa. — Św. Bellarmin zauważa: ,,jeżeli Bóg wymagał tyle czystości od tych, którzy mieli Mu ofiarowywać chleby ofiarne i całopalenia, o ile większą powinna być czystość tego, którego czynność polega na ofiarowaniu Bogu Jego własnego Syna, Baranka Bożego. (In Psal. X 9).

(Św. Alfons Lig. O godności i obow. kapł.).

Kazuistyka duszpasterska

Z PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

Przebywając w czasie wojny światowej w Niemczech na przymusowych robotach zapoznał się Leon, katolik, z Marią Groszek, która również za katoliczkę się podawała i rzeczywiście dokumenta na to nazwisko i wyznanie posiadała. Niebawem wzięli ślub w kościele kat. w Dreznie. Gdy wojna się skończyła, przyjechali oboje do Polski i za-

mieszkali w Kaliszu. Wspólne pożycie małżeńskie nie rozwijało się jednak pomyślnie. Pewnego dnia urażona Maria opuściła Leona i wyjechała do swej rodziny do Łodzi. Gdy minął dłuższy okres czasu, a Maria nie wracała, udał się Leon do Łodzi, by odszukać żonę. Lecz w żadnym urzędzie nie mógł wywiedzieć się jej adresu. Wreszcie wpadł na pomysł i poszedł do gminy niechrześc., gdzie pokazawszy fotografię żony, dowiedział się, że jest ona w gminie tej znana, nazywa się Lia Popelka i jest wyznania niechrześcijańskiego. Podano też Leonowi adres jej rodzonej siostry, mieszkającej w Łodzi, będącej również wyznania niechrześcij. Tam zastał Leon swą żonę i dopiero w obecności swej siostry wyznała mu, że wcale katoliczką nie jest i nie była, lecz jest wyznania niechrz.; dla ochrony osobistej, w czasie okupacji hitlerowskiej, postarała się o podrobione dokumenty i na ich podstawie zawarła z nim ślub jako rzekoma katoliczka. Ponieważ obecnie Lia odmówiła Leonowi wskrzeszenia współżycia małżeńskiego, udał się Leon do swego proboszcza o uregulowanie swej sprawy małżeńskiej wedle praw Kościoła.

Czy ślub Leona z Lią był kanonicznie ważnym ślubem? Oczywiście, że był nieważny z powodu przeszkody unieważniającej: różności religii (disparitas cultus). — Jakie dowody winien naprowadzić Leon, by wykazać, że w danym wypadku ta przeszkoda istniała i nie została przez dyspensę usuniętą?

W pierwszym rzędzie należy uzyskać zeznanie Lii, że jest wyznania niechrześc. i nie dopełniła konwersji na łono Kościoła kat. Poparciem jej zeznania będzie zeznanie jej rodzonej siostry, jeśli bez zastrzeżeń odnośne zeznanie złoży. Także Leon winien być przesłuchany pod przysięgą na wszystkie okoliczności istotne w przedstawieniu stanu rzeczy, w szczególności na okoliczność przyznania się Lii w mieszkaniu siostry, iż nie jest katoliczką. Dowodem będzie także poświadczenie gminy niechrześc. w Łodzi stwierdzające, że Lia jest niechrześc. Z uwagi na to, że Lia i jej rodzina od dawien dawna była osiadła w Łodzi, należy także z Kurii Biskupiej w Łodzi uzyskać poświadczenie na okoliczność, że Lia Popelka wzgl. Maria Groszek na liście konwertytów nie figuruje, ani nie została jej udzielona dyspensa od przeszkody różności religii dla zawarcia małżeństwa z Leonem. Ostatnie poświadczenie należy także uzyskać z Kurii Biskupiej tej diecezji w Niemczech, gdzie strony ślub katolicki zawierały.

Wszystkie te dowody winien Leon, jako powód w sprawie, zebrać przy pomocy swego duszpasterza wzgl. zbierze je Ordynariusz lub Sąd Duchowny z upoważnienia Ordynariusza i to tej diecezji, w której Leon ma stałe zamieszkanie (domicilium). Po wydaniu odnośnego orzeczenia przez Ordynariusza wzgl. Oficjała jest Leon stanu wolnego. (art. 227 wzgl. 228 Instr. S. C. S. z 15. VIII. 1936 r.). X.

Ze świata

Katolicy francuscy podarowali Ojcu św. odbiornik telewizyjny, który zainstalowano w sali konsystorskiej. Wysunięto też projekt urządzenia aparatury nadawczej, aby wierni różnych krajów mogli oglądać uroczystości watykańskie.

Po raz pierwszy ukazał się Ojciec św. na ekranie telewizyjnym w dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którym przypomniał dzień 12. II. 1931 r. „kiedy to po raz pierwszy niesione przez fale radiowe słowa naszego poprzednika ś. p. Piusa XI dały się słyszeć na krańcach świata, głosząc Ewangelię pokoju i miłości i dzieło pojednania serc". Ojciec św. podkreślił, że odtąd wierni z całego świata będą mogli nie tylko słyszeć głos, ale i widzieć postać Namiestnika Chrystusowego".

W czasie Roku świętego odbędzie się w Rzymie międzyn. kongres muzyki religijnej od 28 do 30 maja 1950 r. Będą obradować trzy sekcje: I muzyki wschodniej, bizantyjskiej i gregoriańskiej, II muzyki polifonicznej, klasycznej i współczesnej, III muzykologii. Odbędą się koncerty i liturgiczne obrzędy, związane z muzyką. Zapowiedziano dwie premiery Palestriny — dwóch mszy: Laudate Dominum na 8 głosów i Sacerdotes Domini na 6 głosów.

Rada Generalna Międzyn. Komisji Kat. Filmu postanowiła na niedawnej sesji w Londynie utworzyć nagrodę katolicką dla filmu, który najbardziej przyczynia się do duchowego i moralnego podniesienia człowieka. Nadto postanowiono urządzić wystawę filmową w Rzymie w ramach roku jubileuszowego (1950).

Pod koniec września odbył się w Rzymie zjazd rektorów uniwersytetów kat. z Europy, Azji i Ameryki. Wzięło w nim udział 25 rektorów należących do międzyn. związku: Cath. Studiorum Universitatum Foederatio. Mszę św. na rozpoczęcie odprawił kard. Pizzardo. Pierwszy referat wygłosił O. Gemelli, rektor uniwersytetu w Mediolanie. Celem zjazdu było zadanie m. i. ułatwić ściślejszą współpracę kat. uniwersytetów w świecie.

Osservatore Romano (z 16. 9. br.) przyniósł artykuł poświęcony Królowej Jadwidze, tej „niekanonizowanej świętej". Artykuł kończy się stwierdzeniem wielkiej czci, jaką katolicy polscy żywili stale dla Królowej Jadwigi.

Prasę katolicką całego świata obiegła ostatnio wiadomość agencji prasowej KIPA: W lecie br. władze żydowskie zawiadomiły mieszaną komisję do zawieszenia broni między Żydami i Arabami, że w Jero-

zolimie znajdują się w okolicy Grobu św. materiały wybuchowe o ciężarze 3 tys. kg i że te materiały są w takim stanie, iż jest prawie niemożliwe usunąć je stamtąd bez narażenia ich na eksplozję. Sprawa jest przedmiotem badań ze strony czynników wojskowych.

Z kraju

W Rzymie odbyło się 15 maja pod przewodnictwem Ojca św. posiedzenie Kongregacji Obrzędów, na którym odczytano dekret o heroiczności cnót O. Rafala Chylińskiego, franciszkanina.

30. stycznia 1949 r, minęło 100 lat od urodzenia ks. Patrona Piotra Wawrzyniaka, kapłana-patrioty, wielkiego działacza społecznego i spółdzielczego na terenie Wielkopolski. Ks. W. pochodził z rodziny włościańskiej, urodz. w wsi Wyrzeka k. Śremu. W czasie niewoli niemieckiej położył wielkie zasługi tak w Wielkopolsce jak i na Górnym Śląsku oraz wśród emigracji polskiej przez zakładanie organizacji społeczno-gospodarczych, Kółek Rolniczych, Banków Ludowych i instytucji spółdzielczych. Zmarł w Poznaniu 9. XI. 1910 r.

W Poznaniu odnowiono i po zniszczeniach wojennych doprowadzono do dawnej świetności historyczny kościółek Pana Jezusa. Jest to zasługą ofiarnych poznaniaków; malatury w kościółku odnowił art. malarz Lisiecki. Starania o przeprowadzenie remontu ujął w swe ręce ks. prof. Jan Maćkowiak.

W Toruniu dokonano gruntownego remontu bazyliki św. Jana, pochodzącej z XIII wieku. W Grudziądzu odbudowano kościół św. Mikołaja, także zabytek z XIII wieku. — Odbudowuje się i przyprowadza do właściwego wyglądu kościoły: w Świeciu, Chojnicach, Chełmży, Kruszwicy, Kościanie, Inowrocławiu, Koronowie, Lubowie, Nowym Mieście, Nieszawie, Radominie. W Łowiczu odnawia się szereg wiejskich drewnianych kościółków. Także na Ziemiach Odzyskanych, jak w Łobezie, Starogardzie, Kołobrzegu, Szczecinie i Wrocławiu odbudowuje się kościoły pod nadzorem Urzędu Konserwatorskiego.

Notatki bibliograficzne

Administracja „Milicji Niepokalanej", Niepokalanów p-ta Teresin, wydała:

Ks. Prof. Dr Eugeniusz Dąbrowski: Ewangelie, ich powstanie i rodzaj literacki, wyd. II., str. 168, cena 260,— zł. — Dziełko to zostało wznowione na prośbę instytutów naukowych i czytelników śledzących rozwój nauk biblijnych. W siedmiu rozdziałach znany teolog i biblista polski, którego książki przetłumaczono na inne języki, wytrawnym piórem kreśli sylwetki ewangelistów i wykazuje historyczną wiarogodność Ewangelii. X.

Polska poezja Maryjna (antologia) w układzie **T. Jodełki**, str. 416, cena 450,— zł. — Książka ta — to nie tylko jedyna dotąd próba naukowego opracowania tak wielkiego dzieła liryki polskiej — jaką jest polska poezja maryjna, ale również źródło niewyczerpane materiału do deklamacyj na akademie ku czci Matki Bożej. Wybór najcenniejszych pereł maryjnych z naszej literatury, powinien znaleźć się w każdej bibliotece parafialnej.

Śladem tajemnic Chrystusowych, str. 192, cena 200,— zł. — Autorka s. Maria Renata, niepokalanka, wielka miłośniczka liturgii, daje katolikom polskim książkę, dzięki której lepiej zrozumieją treść i znaczenie świąt oraz niedzieli uprzywilejowanych roku kościelnego. Objaśnia je ona w osobnych rozdziałach tak ze strony historycznej jak głównie liturgicznej.

Dziełko godne jest polecen a dla wiernych, a zwłaszcza dla miłośników liturgii, korzystających z mszalika. X.

Świętość i dobra wola, M. Lekeux, str. 160, cena 200,— zł. — Autor umie żywo i barwnie przedstawić trudne zagadnienia świętości w życiu codziennym. I dlatego dziełko to, tchnące pociągającą pogodą franciszkańską, na pewno wzbudzi zainteresowanie w duszach pełnych dobrej woli. Książeczka ta stanie się ich przyjacielem, do którego chętnie będą powracać. X.

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26, wydało:

O. J. Meynckens T. J.: Zarys Doskonałości Zakonnej. Wydanie IV. Str. 392. Brosz. 450,— zł.

Dla nowicjuszki, czy młodzieńca, zaciągającego się do szkoły Chrystusowej Zarys Doskonałości Zakonnej jest tym abecadłem, dłonią najżyczliwszego mistrza, która wskazuje jak dojść do kresu, jaki nam Chrystus wskazał, mówiąc do nas: „Pójdź za mną!”. Pojęcie doskonałości, przeszkody, środki w dążeniu do niej; śluby, reguły, ćwiczenia duchowne, nabożeństwa, różne praktyki pobożne ujął i przedstawił O. Meynckens zwięźle, przejrzyście, przystępnie. Z Zarysem Doskonałości Zakonnej musi się gruntownie zapoznać i poprostu się go wyuczyć każdy nowicjusz i nowicjuszka, każdy początkujący młodzieniec czy zakonnica, bo w tym podręczniku znajdzie praktycznie i łatwo przedłożony zarys całego życia duchownego, metodę ćwiczeń duchownych codziennych, tygodniowych, miesięcznych, wraz z praktyką najważniejszych nabożeństw.

Ks. Bednarz Mieczysław T. J.: W Chrystusie Panu Naszym. — Nauki Rekolekcyjne. Str. 88. Brosz. 150,— zł.

Ks. Bednarz T. J. przedstawił znane prawdy rekolekcyjne w oryginalnym oświetleniu, na tle nauki katolickiej o mistycznym ciele Chrystusa, którego głową jest Chrystus Pan. Cel rekolekcyj, cel ostateczny człowieka, grzech, życie z wiary, jego zasadnicze obowiązki: cześć, chwała, służba boża, modlitwa, spowiedź, Eucharystyczne życie. X.

Ks. Kazimierz Bisztyga T. J.: Nie marnuj życia. Str. 32. Brosz. 30,— zł.

Praktyczne wyznawanie katolickiego światopoglądu — ujęte w żywej mowie misjonarza — sączy do ludzkich dusz wiele światła, radości i poważnej zadumy nad właściwym zadaniem człowieka na ziemi. X.

Ks. Cozel T. J.: Spowiedź jaką być powinna i jak się do niej przygotować. Str. 192. Brosz. 120,—.

Problem pochłaniający człowieka, decydujący na czas i na wieczność — problem pojednania duszy z Bogiem — oto treść książki, która teore-

tycznie i praktycznie udostępnia osiągnięcie spokoju duszy. Cenne wskazówki, płynące z wieloletniego doświadczenia autora są nadal aktualne i nadal prowadzą dusze do Boga. X.

Ks. Ernest Matzel T. J.: O Sakramencie Chorych. Str. 46. Brosz. 40,— zł.

Wzmocnieniem i pociechą dla człowieka na czas rozstania się ze światem w chwili śmierci jest Sakrament Ostatniego Namaszczenia. Wystarczające wskazówki w tym względzie znajdzie czytelnik w broszurze O. Matzela, a opis błogosławionych skutków zachęci do korzystania z łask chrystusowych w ostatniej chwili życia tak szczodrze udzielanych. X.

Ks. J. Hołubowicz T. J.: Nowenna do św. Józefa. Str. 64. Brosz. 50,— zł.

„Nie pamiętam, abym, kiedy wezwała opieki św. Józefa, nie była wysłuchana". — Słowa św. Teresy od Jezusa.

Tym, którzy w życiu szukają przemożnej opieki nieba, polecamy modły za wstawiennictwem Opiekuna Boga-Człowieka, św. Józefa. Niemałą pomocą w tym będą nauki O. Hołubowicza i modlitwy przez niego podane. X.

Ks. Stanisław Tworkowski: Ciebie Boga chwalimy. Mszalik. Modlitewnik. Warszawa 1949, str. 828. Wyd. XX. Jezuitów.

Mszalik ks. prof. Tworkowskiego, długoletniego i doświadczonego katechety, należy niewątpliwie do najlepszych, wydanych kiedykolwiek w Polsce. Zawiera w sobie wszystko, co katolik inteligent pragnie, by było w mszaliku zawarte. Prócz tekstów mszalnych, jest tam i dział nabożeństw i praktyk pobożnych, sakramentów św. i bardzo bogaty dział pieśni kościelnych. Wydanie bardzo staranne i podręczne na papierze brewiarzowym. Nie wątpimy, że mszalik ten odda wielkie usługi wierzącym katolikom inteligentnym. X.

Ks. Aleksy Petrani: Perły kosztowne. Myśli różańcowe dla kapłanów. Wrocław 1949, str. 64. Nakł. Księgarni Homo. Cena 120,— zł.

S. Maria Leonia: „Kardynał Mercier", Wydawnictwo Księgarni św. Jacka w Katowicach, r. 1949, str. 170, cena zł 500,—.

Postacie tej miary, co kardynał Mercier, pojawiają się zazwyczaj w odstępach wiekowych w dziejach ludzkości, za wyraźnym zrządzeniem Bożym, by spełnić pewne posłannictwo.

Wielki Prymas Belgii za główne swoje zadanie na ziemi uważał jak najwierniejsze wcielenie w czyn wiekopomnej Encykliki Leona XIII, „Aeterni Patris", o odrodzeniu nauki, kultury i społeczeństw nowoczesnej ludzkości przez filozofię św. Tomasza z Akwinu. Pełniąc swe posłannictwo prawdy, sprawiedliwości i miłości w nowoczesnej ludzkości, zdawał On sobie sprawę z roli, którą Polska może i powinna odgrywać w przygotowaniu Pokoju, i dlatego kochał naszą Ojczyznę.

Daniel A. Lord: „Na zawsze", Wydawnictwo Księgarni św. Jacka, Katowice, r. 1949, str. 24, cena zł 30,—.

Ciekawa nowelka. Jerzy Śliwicki, śpioch nielada, który pobiłby z pewnością wszystkie rekordy, nie może pewnej nocy zasnąć. Dręczy go pytanie czy w grze, jaką rozpaczął, ryzykować: czy stawiać na wieczność, przeciw godzinom rozkoszy w ramionach rozwiedzionej Janki, przeciw latom spędzonym u jej boku na spacerach, rozmowach, jedzeniu i spaniu? Po ciężkiej walce wewnętrznej Śliwicki o świcie daje odpowiedź sobie i innym, znajdującym się w podobnej sytuacji. Jaką? Ostatnie strony nowelki powiedzą ci o tym.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Dr Franciszek Kryszak

Boże Narodzenie.

MIŁOŚĆ JEZUSOWA PODSTAWĄ NADZIEI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

I. Kontrasty nocy betlejemskiej.
II. Ten sam Jezus, który narodził się z Marii Panny, jest fundamentem naszej nadziei. Jego Boskie Serce zawsze dla nas otwarte.
III. Rok jubileuszowy (1950) niechaj nas jeszcze więcej zbliży do Serca Jezusowego i utrwali naszą miłość ku Niemu, byśmy w Nim znaleźli pokój prawdziwy.

I. Przepiękna uroczystość dzisiejsza pełna radosnego i podniosłego nastroju przenosi dusze i myśli nasze do dalekiego Betlejem ponad czas i przestrzeń i każe nam w pokorze klęknąć przy żłóbku, w którym spoczął Syn Boży zrodzony z Najświętszej Dziewicy. Wpatrując się w Bożą Dziecinę, widzimy w Niej same napozór przeciwieństwa. Oto Bóg odwieczny i nieskończony rodzi się w czasie, wszechmoc nieograniczona zamyka się w postaci małej, kruchej i kwilącej Dzieciny, stwórca wszechrzeczy, Ten, który tak wspaniale przyozdobił niebo i ziemię, leży teraz obnażony na sianku. Ogień wiekuiście płonący zda się krzepnąć, a blask boskości ciemnieć. Ten, co nieskończony i nieograniczony czasem i przestrzenią dobrowolnie poddaje się granicom przez siebie samego stworzonym. Wzgardzony będzie przez wielu,

a przecież okryty chwałą, której rąbek uchyli przy swoim chrzcie w Jordanie i na górze Tabor. „Król nad wiekami" stanie się śmiertelnym człowiekiem, stanie się we wszystkim do nas podobny prócz grzechu.

II. Oto wielkość i głębia tajemnicy Wcielenia. W żłóbku spoczywa ten sam Jezus, który za lat 30 stanie wśród ludu, głosić będzie naukę, jakiej świat dotąd nie słyszał, naukę Bożą. To ten sam Chrystus, którego zwać będą mocarzem słowa i czynu (Łk. 24, 19), ten sam, którego cuda podziwiać będą rzesze, a trwożyć się nimi będą wrogowie. To wreszcie ten sam Chrystus, wobec którego po wszystkie czasy nikt nie może przejść obojętnie, bo albo Go umiłuje ponad życie, albo w szatańskim zaślepieniu znienawidzi. To Chrystus-Odkupiciel, Bóg-Człowiek.

Udręczona ludzkość czekała na Niego przez tyle wieków i słała ku niebu tęskne wołanie: „Spuśćcie rosę niebiosa, a obłoki niech z dżdżem ześlą sprawiedliwego". Rajska obietnica tak długo czekała na swe wypełnienie. Dopiero gdy ludzkość uświadomiła sobie, że znalazła się na dnie nędzy moralnej, gdy nawet przez usta pogańskich mędrców wołała, że chyba Bóg sam zejdzie na ziemię, by dokonać jej odrodzenia, wtedy przyszedł na świat Jezus Chrystus.

I oto w tej małej Dziecinie ucieleśniły się wszystkie nadzieje i tęsknoty ludzkości zagubionej na błędnych manowcach.

I dla nas w Dzieciątku Jezus streszczają się wszystkie nasze nadzieje. Nie kto inny, tylko Jezus otworzył nam wrota celu wiekuistego, tylko On wskazał nam środki, ukazał drogę do tego celu wiodącą. Blask gwiazdy betlejemskiej powtarza się nieustannie w płomyku świecy, którą za ciebie trzymają rodzice chrzestni, którą sam dzierżysz w dniu uroczystej komunii św., i którą włożą ci do ręki, gdy płomień życia twego przygasać zacznie.

W Bożej Dziecinie zamykają się wszystkie nasze radości i cała nasza nadzieja chrześcijańska. Patrząc na Jezusa mówimy do Niego: Jezu, ufam Tobie! W Tobie pokładam całą nadzieję!

Wiemy bowiem, że źródłem Wcielenia była odwieczna miłość Boga do rodzaju ludzkiego i dlatego żłóbek jest symbolem tej właśnie miłości. To Dziecię przyszło na świat, „aby dać świadectwo prawdzie", dla niej umrzeć na krzyżu, ale i trwać po wszystkie czasy w sercach ludzkich i na ołtarzach w ciszy tabernakulum jako więzień miłości.

Takim widziała swego Syna Matka Najświętsza, owa „Matka pięknej miłości". Wiedziała ona, że pierwsza stacja Jezusowej drogi krzyżowej znajdowała się nie na ganku rzymskiego starosty w Jerozolimie, lecz właśnie tu, w stajence betlejemskiej.

Tam oto przyszedł na świat Ten, który zapragnął na zawsze pozostać wśród ludzi, gdyż tak bardzo ich ukochał. „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28, 20). Dotrzymuje obietnicy i trwa w Kościele św., który sam założył. Zegar wieków leniwie odmierza lata, dziesiątki lat i stulecia, a Chrystus trwa zawsze „wczoraj i dziś, tenże sam i na wieki" (Żyd. 13, 8). Warto sobie tę wielką prawdę uświadomić.

III. A szczególnie dziś, gdy stajemy u progu „miłościwego lata" — roku jubileuszowego 1950. Tyle oto lat minęło od wielkiej nocy betlejemskiej. Zamiast grona pastuszków i skromnego, pielgrzymiego orszaku Mędrców, spieszą do Jezusa miliony wiernych, miliony kierują swe serca ku stolicy chrześcijaństwa, ku temu, który widzialnie reprezentuje Chrystusa, głowę mistycznego ciała-Kościoła.

Tak wiele się zmieniło od owej nocy sprzed 19 i pół wieku, a przecież jedno zostało i trwać będzie zawsze, a mianowicie miłość Chrystusa do Kościoła, do całego rodzaju ludzkiego.

To nam przypomina owo zaczynające się „miłościwe lato".

Wpatrujmy się pilnie w Chrystusa, słuchajmy Jego nauki płynącej ku nam z wyżyn Watykanu. Garnijmy się do Boskiego Serca, któremu tak szczerze poświęcaliśmy siebie samych i rodziny swoje. Niech Boże Serce panuje wśród nas. Niech pokój, który obwieściły światu chóry anielskie nad stajenką betlejemską w noc Narodzenia, stanie się udziałem wszystkich ludzi dobrej woli, całej udręczonej ludzkości. Modlitwa o ten prawdziwy i sprawiedliwy pokój niechaj rozbrzmiewa w świątyniach i domach naszych, w czasie nabożeństw i procesyj jubileuszowych.

Obietnica pokoju dana przez Boskie Serce św. Małgorzacie Marii niech się realizuje we wszystkich członkach Kościoła św. Niech jego przybytkiem będzie każdy dom i każdy kraj.

Nie możemy dziś, najmilsi, pójść do Betlejem śladem pasterzy. Ale jak oni możemy upaść do stóp Jezusowych, złożyć przy Jego Sercu nasze zmęczone życiową pielgrzymką serca. Możemy też wsłuchiwać się z tęskną radością w słowa obietnicy pierwszego papieża, św. Piotra: „Miłujcie Go (Chrystusa), choć Go nie widzieliście, a i teraz nie widząc Go wierzycie, a wierząc rozradujecie się weselem niewymownym i chwalebnym, osiągając kres wiary waszej — zbawienie wieczne" (I Piotr 1, 8—9). Amen.

Ks. Z. Baranowski.

KAZANIE NA NOWY ROK.

I. Jubileusz.
II. Rok jubileuszowy — to:
1. Rok Pański;
2. Rok sprawiedliwy;
3. Rok miłościwy.
III. Owoce roku jubileuszowego.

I. W St. Zakonie obchodzono każdy 50. rok jako rok jubileuszowy. Lewici dźwiękiem trąb (jobal) zwiastowali rozpoczęcie jego. W roku tym niejako Bóg obejmował bezpośrednią władzę nad ludem swoim, by naprawić stosunki społeczne i moralne, by miłosierdzie okazać biedzie i niedoli ludzkiej. W Kościele katolickim każdy 25. rok jest rokiem jubileuszowym. Rozpoczyna się otwarciem zamurowanych „wrot świętych" w bazylice św. Piotra w Rzymie, aby wszyscy wierni mieli wolny dostęp do źródeł łaski, najpierw w Rzymie, a potem w całym świecie katolickim. Jak niedziela wśród tygodnia, tak wśród zwykłych lat życia kościelnego jaśnieje rozpoczynający się rok jubileuszowy, rok 1950, jako rok Pański, rok sprawiedliwy, rok miłościwy.

II. 1. Rok Pański. W starozakonnym roku jubileuszowym Bóg przypominał narodowi swemu, że on sam, a nikt inny, jest Panem jego, nie tylko w życiu religijnym, ale także w życiu narodowym i społecznym. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną".

W roku jubileuszowym i my mamy przypomnieć sobie, że Bóg wszechmocny jest Panem świata; mamy przypomnieć sobie słowa Jezusowe: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi". Mamy wyzwolić się spod jarzma bożków, którymi są: rozum, pieniądz, żądza władzy, zmysły, własne namiętności nasze; a poddać się na nowo pod jarzmo przykazań Bożych, świętych i niewzruszonych; pod słodkie jarzmo miłości Chrystusowej (naśladowanie Chrystusa Pana); pod lekkie brzemię przykazań kościelnych (praktyki katolickie). Mamy wykazać życiem swoim, że Bóg jest Panem naszym i Ojcem, a my dzieci Jego, wierne i miłujące.

2. Rok sprawiedliwy. Rok jubileuszowy w Starym Zakonie był rokiem sprawiedliwości społecznej. Ziemia, którą biedny sprzedał bogatemu, wracała znowu do pierwotnego właściciela. Długi zostały umorzone. Ubogi wydobył się spod jarzma, które go gniotło przez szereg ubiegłych lat.

W roku jubileuszowym i my mamy spłacić długi, które zaciągnęliśmy wobec Boga, społeczeństwa, rodziny. Długi wobec Boga, grzechy

swoje, spłacimy przez spowiedź szczerą i żal serdeczny; kary za grzech spłacimy przez dzieła pokutne, przez modlitwę, post, jałmużnę, oraz przez zyskanie odpustów, szczególnie odpustu jubileuszowego. Długi wobec społeczeństwa: namyślę się, czy nie mam na sumieniu cudzej krzywdy i oddam, com winien, według sił i możności, zanim Boski Sędzia zawezwie mnie przed sąd swój, sprawiedliwy i ostateczny. Długi wobec rodziny: czy spełniam święty obowiązek chrześcijańskiego wychowania dzieci? Czy przestrzegam wierności i uczciwości małżeńskiej? Dla tych zaś, co żyją w związkach grzesznych i gorszących, rok jubileuszowy jest ostatnim terminem do opamiętania się, do korzystania z miłosierdzia Bożego.

3. Rok miłościwy. Rok jubileuszowy w St. Zakonie był hojnym darem Bożym dla ubogich. Plony gajów oliwnych, winnic i pól stawały się ich własnością; byli niejako gośćmi Boga przez cały długi rok.

W roku jubileuszowym Bóg miłosierny udziela nam obfitych darów łaski i miłosierdzia. Okażmy Bogu wdzięczność swoją tym, że w tym czasie w podwójną gorliwością pełnić będziemy uczynki miłosierdzia; dookoła nas tyle biedy, tyle smutku, tyle niedoli ludzkiej, cielesnej i duchowej.

III. Rok jubileuszowy nie ma być tylko uroczystością pamiątkową lub zewnętrznym obrzędem. Ma on być rokiem przebudzenia duchowego, w którym serca nasze wyrywają się z tęsknotą i miłością do stolicy religijnej świata, do Stolicy Piotrowej. Ma być rokiem radosnym, w którym na podobieństwo rosy niebieskiej ma spłynąć obfitość błogosławieństwa Bożego na świat, niosąc pokój Boży poszczególnym ludziom, narodom i ludzkości całej. Amen.

Ks. Dr Józef Pacyna

Święto Imienia Jezus.

NAJCZCIGODNIEJSZE IMIĘ JEZUS.

1. Ten który nosi to Imię.
2. Nasz stosunek do Imienia Jezus.
3. Uwielbienie Imienia Jezusowego.

1. N. w Chr.! Co może być bardziej godnego, pocieszającego i pożądanego nad rozważanie w dniu dzisiejszym tego najczcigodniejszego Imienia, poza którym nie ma innego, które by przyniosło zbawienie?

Od Zwiastowania anielskiego, kiedy poraz pierwszy padło to Słowo, poprzez napis na krzyżu, jest ono chlubą, radością i nadzieją chrześcijańską.

Nie wszyscy jednak czczą to Imię, lecz je obrażają i nadużywają go lekkomyślnie. Stąd potrzeba szerzyć cześć dla Imienia Jezusowego, aby ono się święciło między nami, zwłaszcza w tym roku jubileuszowym miłościwego Odkupienia.

2. N. w Chr.! Imię Jezus, to nietylko pusty dźwięk, lecz to sam Zbawiciel, który nosi to Imię. Przypomina nam ono potrzebę wiary w jedynego Syna Bożego, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem i umarł na krzyżu. Musimy także wierzyć, że odpuszcza on grzechy i że wskrzesza umarłych. „Kto wierzy weń, nie bywa sądzony, a kto nie wierzy, już osądzony jest, bo nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego". (Jo. 3, 18). Jeżeli wierzymy, że Chrystus jest naszym Odkupicielem, Imię to powinno być drogie sercu naszemu, powinno rozpoczynać i kończyć nasz dzień pracy, towarzyszyć nam na drodze życia, w utrapieniu i spoczynku. „Choćby mi też przyszło z tobą umrzeć, nie zaprę się ciebie" (Mt. 26, 35). Czy wielu jest dziś takich, którzy by w cierpieniu i pod krzyżem wytrwać byli gotowi? Czy wielu takich jak Magdalena, którzy by stopy Zbawiciela obmywali łzami pokuty? Czy wielu takich jak Maria z Betanii, którzy by wszystko odłożyli na bok, a zasiedli u stóp Mistrza, by słuchać jego nauki? Ileż to młodzieży troszczy się więcej o ciało, niż o duszę swoją? Ilu ludzi skierowuje się nie do Jezusa, lecz do grzesznego świata? Wszystkiego się uczą, prócz miłości Boga. Tymczasem zaś każda świątynia, każdy krzyż poucza, że Jezus z Nazaretu jest Odkupicielem świata.

3. „Kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie" (Jo. 14, 12). Zbawiciel zasługuje na cześć swego Imienia. Cześć tę okazać należy przez naśladowanie jego życia i czynów. Naśladowanie Chrystusa jest jednym ze sposobów uświęcenia jego Imienia. Oznacza ono troskę o duszę swoją i miłość wzajemną, zamiast przywiązania do rzeczy przemijających. „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim" (Jo. 13, 35).

Dzisiaj osłabła gorliwość wielu. Niektórym nawet trudno zdecydować się na pójście do kościoła w niedzielę. Wielu wybiera naprzód wąską drogę doskonałości po to, by po pewnym czasie przejść na szeroką drogę przyjemności. Brak jest często wierności wobec Imienia Jezusowego.

Kiedy więc otworzyły się podwoje jubileuszowe i kiedy z woli Namiestnika Chrystusowego rzesze pielgrzymów zewsząd dążą do Stolicy Piotrowej, celem uzyskania odpustu miłościwego lata, widać w tym szczególną troskliwość Kościoła św. około chwały Imienia Jezusowego, przez które nam się stało zbawienie.

N. w Chr.! Najświętsze Imię Jezus niechaj nam przypomina potrzebę życia według niego i wytrwania przy nim aż do śmierci. Niech ono będzie naszą chwałą i radością, ażeby mogło się stać kiedyś także naszym ratunkiem. Amen.

Ks. Prof. Dr M. Sopoćko

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

Miłosierdzie Boże objawia się światu:

1) ongiś przez Trzech Króli, przedstawicieli potomków trzech synów Noego,
2) dziś przez Kościół, szafujący obficie łaskami w Roku Miłosierdzia.

Wstęp: Dzisiejsze święto nazywa się Objawieniem Pańskim. Niewiele dni temu zstąpił Zbawiciel na ziemię, cicho witany przez prostaczków-pasterzy. Dziś raczył objawić się światu w osobach Trzech Króli. Wielki to dzień w historii świata, jak i historii każdego narodu i każdej duszy. Nim ten dzień nadszedł, świat, narody i dusze siedziały „w ciemnościach i cieniu śmierci". Kiedy ten dzień się zjawił, dla świata, narodów i dusz poszczególnych rozpoczęło się światło i życie. Zaiste dzień to wielki, dzień pożądany i najszczęśliwszy!

Bóg się objawiać nie potrzebował: uczynił to jedynie z Miłosierdzia swojego, jak obecnie z Miłosierdzia ogłasza światu przez Kościół rok jubileuszowy, by umożliwić wszystkim ludziom — największym grzesznikom dostąpienia najmiłosierniejszych łask Odkupienia. To też poznajmy te łaski, udzielone ongiś światu w osobach Trzech Króli i udzielane hojnie w tym roku Miłosierdzia, by z nich należycie skorzystać.

I. P. Jezus, objawiając się Trzem Królom, rozbudził w ich duszach wiarę mocną, ufność bezgraniczną i miłość gorącą.

a) „Gdzie jest on król żydowski, który się narodził? Albowiem ujrzeliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Jemu" (Mat. 2, 2). Jakie to śmiałe pytanie, z którego tryska mocna wiara! W pałacu króla Heroda pytają o króla. Im nie imponuje przepych dworski stolicy ani wspaniałość pałacu. Oni już stoją pod wrażeniem majestatu świata wyższego, wobec którego przepych doczesny wydaje się garstką prochu. Inne im przyświeca światło, niż oczom ludzi bez wiary. To światło prowadziło ich z dalekich krajów, przyprowadzi do ubogiej stajenki i rzuci na kolana przed malutkim Dzie-

ciątkiem, trzymanym na ręku najuboższej Niewiasty, i każe w Nim uznać Króla, Boga w ciele ludzkim. Wiara — to potęga żywota, to zwycięstwo nad światem. Wlał ją Bóg w duszę Mędrców i odtąd wlewa w dusze nasze — objawia się nam i dowodzi, że jest: nie objawia się ten, kogo nie ma. To jest wielkie miłosierdzie Boże.

b) Ile trudów ponieśli Mędrcy w podróży! Znoszą je mężnie i wielkodusznie, bo się spodziewają znaleźć nowonarodzonego Króla. Idą za gwiazdą, która w Jerozolimie znika. Gwiazda była im przewodniczką. Czy teraz zwątpią? Czy nie zaczną szemrzeć? Może to było złudzenie? Idą do synagogi pytać. Doznają zawodu, ale nie tracą ufności, która im znowu wskazała na gwiazdę i wreszcie doprowadziła do celu. Zaćmień duszy nikt nie zdoła uniknąć, ale wówczas nie wolno tracić ufności. To łaska Boża.

c) „A wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryją matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu". Nie dla zwyczaju modlą się, nie dla mody. Ich modlitwa jest pracą duszy; płynie ona z miłości gorącej, która jest wykwitem wiary i owocem bezgranicznej ufności. Oddają pokłon tajemnicy, w pokorze składają hołdy i dary, jako wyraz gorącej miłości. Odeszli z sercem napełnionym Miłosierdziem Bożym i wrócili inną drogą, niż przybyli. Odtąd już narody i poszczególne dusze otoczą Jezusa miłością, a historia świata potoczy się innym torem. To jest objawienie Boskiego Miłosierdzia.

2. Jak się objawił Najmiłosierniejszy Zbawiciel Trzem Królom, wlewając w ich duszę wiarę, ufność i miłość, a w ich osobie zlewając swe Miłosierdzie na wszystkich potomków 3 synów Noego, — tak dziś tenże Zbawiciel otwiera bramy Miłosierdzia dla świata przez Kościół, który ogłasza lato miłościwe. Idźmy na to wezwanie z wiarą, ufnością i miłością.

a) Wiara daje człowiekowi cel życia i wszystkie doń środki. Bracie, ocknij się, który śpisz! Z 3 Królami idź do Betlejem, rzuć się na kolana w trybunale pokuty, gdzie oczekuje cię Najmiłosierniejszy Zbawiciel z swymi łaskami w tym roku Miłosierdzia. Ale i ty, człowieku wiary, co znalazłeś Zbawiciela, czy Go czcisz należycie? czy szerzysz kult Jego Miłosierdzia? czy to Miłosierdzie naśladujesz w swym życiu?

b) Ufność ma także swój cel i środki, jak wiara: celem jest Jezus, a środkami — Jego łaski. Jakże dziś ufność ziemska cierpi męki z Herodem! Posiada dobro, na które patrzeć nie warto.

By to dobro utrzymać i je powiększyć, ile podłości, niesprawiedliwości, ile kłamstw i przewrotności?! Herod prędzej czy później spotyka się z Jezusem — dobrem prawdziwym, a wówczas Go odrzuca.

Lecz prawda i dobro zawsze zwyciężał Ta jest historia i koniec ufności ziemskiej. Bracie, bez ufności w Jezusa, czy nie widzisz już dołu przed sobą, w który wpadasz? Idź do Kościoła, nie lękaj się swych grzechów, lecz z ufnością rzuć się do stóp Króla Miłosierdzia ze słowami: „Jezu, ufam Tobie!" Łaski Miłosierdzia obficie się zleją w tym roku jubileuszowym — roku Miłosierdzia, ale trzeba tu wielkiej ufności, — takiej, jaką mieli trzej Królowie.

c) Wiara pokazuje, nadzieja — pragnie, a miłość obejmuje i bierze dobro. Cała miłość w zjednoczeniu z Dobrem — z Bogiem — z Jezusem. Dusze pobożne wyręczcie mię w wyjaśnieniu, co to jest zjednoczenie z Bogiem, bo tego wypowiedzieć nie można, a tylko odczuć, jak Jan, spoczywający na Sercu Jezusa! W tym roku miłościwym zapłońmy najgorętszą miłością ku Bogu i wzajemną ku wszystkim, aby ich podbić miłością, jak Mędrcy.

Zakończenie. Jak panny mądre oczekiwały w nocy Oblubieńca z lampkami pełnymi oliwy, tak w ciemnej i zimnej nocy tego świata ogrzewajmy się miłością i rozpalajmy ją w sercach innych. Już głosy nie z tak daleka dochodzą: Oto Oblubieniec idzie! Idzie szczególnie w tym roku miłościwym do wszystkich. Spotkajmy Go z darami wiary, ufności i miłości: „Jezu, wierzę w Ciebie, ufam Tobie, kocham Cię". Amen.

Ks. Prof. Dr F. Kłoniecki

I. niedziela po Trzech Królach.

CHRYSTUS A PROBLEMY MŁODZIEŃCZE.

„Jezus zaś wzrastał w mądrości i latach i w łasce u Boga i u ludzi". Łk. 2, 52).

A. Cenny epizod.
B. Problemy młodzieńcze:
  1. nauka
  2. religia
  3. cnota
C. Czas zasiewów — czas zbierania.

A. Pilny historyk i wnikliwy psycholog Łukasz zdołał zdobyć dla swej Ewangelii niezwykle ciekawy przyczynek z lat młodzieńczych Chrystusa. Trudny problem, przed jakim dwunastoletni Jezus postawił Najświętszą Matkę i św. Opiekuna, był przedmiotem częstych refleksyj

N. M. P.: „a matka jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim" (2, 51). Ona to pojęła wielką dydaktyczną wartość sceny w świątyni jerozolimskiej i albo bezpośrednio, albo pośrednio przekazała ją Łukaszowi. Słowo Wcielone wyraziło w niej, jak spędzić okres młodości, gdzie szukać nieskażonej prawdy, którędy dążyć do niezamąconego szczęścia, na czym oprzeć życie chrześcijańskie.

B. 1. Chcąc pożytecznie pracować dla ziemi i dla nieba, musi człowiek wiele czasu, a zwłaszcza okres młodości, poświęcić zdobyciu wiedzy. Musi przede wszystkim poznać samego siebie, swe zdolności i ułomności, cel przez Stwórcę sobie wyznaczony i świat, w którym ma swe zadanie życiowe spełnić. Musi urobić sobie światopogląd i wyuczyć się zawodu.

Bóg-Człowiek poszedł nie inną drogą. Poza wiedzą Boską posiadał także wiedzę ludzką. Była ona trojaka. Na skutek unii hipostatacznej Chrystus jako człowiek od chwili poczęcia oglądał Boga i w Bogu widział wszystko, co wkraczało w zakres Jego misji Odkupiciela (wiedza uszczęśliwiająca). Bóg-Człowiek odsłonił ponadto Jezusowi przy pomocy idei wlanych do Jego umysłu cały szereg zagadnień, związanych z Jego urzędem (wiedza wlana). Scena w świątyni wykazuje wyraźnie, że dwunastoletni Jezus przewyższa ogromnie wiedzą swoich rówieśników: „a zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad rozumem i odpowiedziami jego" (2, 47). Dwunastoletni Jezus wie, że jest Synem Bożym i że z Bogiem łączą go osobliwe węzły: „Czyż nie wiedzieliście, że w tym co jest Ojca mego być winienem?" (2, 49). Obydwie wiedze były od samego początku w stopniu doskonałym; nie dopuszczały zatem żadnego wzrostu.

Ale Chrystus posiadał jeszcze trzecią wiedzę, doświadczalną, zdobytą sposobem właściwym wszystkim ludziom. Wiedza ta związana jest ściśle z rozwojem zmysłów — jako że poznanie nasze jest zmysłowo-umysłowe — i z pracą danej jednostki. Wiele wiadomości zdobył Chrystus dzięki obcowaniu z N. M. P., z św. Józefem, z otoczeniem, wiele z własnej obserwacji natury. Być może, że chodził też do szkół synagogalnych w Galilei i uczył się tam języka aramajskiego w narzeczu galilejskim, języka greckiego i zwyczajów miejscowych. Równolegle z wzrostem fizycznym zwiększała się ta wiedza doświadczalna. Sympatia okazywana Chrystusowi (...„wzrastał w mądrości i w łasce u ludzi..." 2, 52) jest dowodem, że Pan Jezus także w dziedzinie nauki okazał maximum pilności i pracowitości, pouczając tym samym, jak cennym w oczach Boga-Człowieka jest dorobek naukowy i jak bardzo należy się przykładać do zdobycia wiedzy, nawet świeckiej. Coprawda wiedzą doświadczalną osiągał Chrystus to, co już skądinąd wiedział, nie mniej jednak wiedza ta była czymś realnym

i korzystnym, podobnie jak obok teorii pożyteczną jest i praktyka. Przez wiedzę doświadczalną upodobnił się Chrystus sposobem wyrażania się do swoich ziomków i naukę swą przedstawiał w znanych i miłych im obrazach (porównania z życia rolników i rybaków; przypowieści).

Gdy chodzi o światopogląd, nie poprzestał Chrystus na wiadomościach rodziny i własnych obserwacjach. Zatrzymawszy się z okazji pielgrzymki dłużej w świątyni, zwrócił się do kapłanów i uczonych, do których z urzędu należał wykład prawdy objawionej i rozmawiał z nimi na tematy religijne. Tym postępowaniem okazał najwyższy nauczyciel ludzkości, że między naturalnym dorobkiem naukowym a objawieniem nie może być sprzeczności, że rzetelna nauka i religia objawiona powinny stworzyć zgodną syntezę dla dobra ludzkości.

Choć był przeznaczony na nauczyciela i kapłana, Chrystus wyuczył się także rzemiosła: „nie jestże to rzemieślnik, syn Marii?" (Mk. 6, 3). Tradycja podaje, że pod kierunkiem św. Józefa przyswoił sobie ciesielstwo i nim zarabiał na własne i swoich najbliższych potrzeby. Młodzież ma w postępowaniu tym wskazówkę, że żadna praca, żaden uczciwie prowadzony zawód nie przynosi ujmy człowiekowi, że każda rzetelna praca uchodzi w oczach Bożych za rzecz świętą.

2. Prawo Mojżeszowe nakazywało każdemu dorosłemu Izraelicie corocznie „zjawić się przed Panem" w świątyni jerozolimskiej w święta Paschy, Tygodni i Namiotów (Ex 23, 14—17; 34, 23; Dt 16, 16). Zwyczaj ograniczał nakaz ten do jednej w roku pielgrzymki, odbywanej przeważnie na Paschę, zacieśniając go nadto do mieszkańców Judei. Niewiasty i dzieci nie były wogóle nim objęte. Najśw. Rodzina, mieszkając w Galilei, nie była zobowiązana do pielgrzymowania do Jerozolimy, mimo to „rodzice jego chodzili co roku do Jeruzalem na uroczysty dzień Paschy" (2, 41). Pielgrzymują zatem dobrowolnie. Św. Józef zostawiał na kilka dni warsztat, odkładał pracę mogącą przynieść mu nawet potrzebny zysk. N. M. P. podejmowała niewygody i trudy tygodniowej, pieszej podróży. Poszanowanie dla świętych ceremonij, pragnienie oddania Bogu należnej Mu czci, ukochanie pięknych tradycyj religijno-narodowych skłaniało ich do odbycia tej pielgrzymki. Jeśli tedy Najśw. Rodzina z wielkim poświęceniem wykonywała akty kultu religijnego, do których ściśle nie była obowiązana, przypuszczać należy, że równie dokładna była w wykonywaniu tego, co prawo Boskie i kapłani w dziedzinie religii zarządzili. W tak przykładnej atmosferze religijnej wzrastał Jezus.

Czy sam jako dziecko też brał udział w tych pielgrzymkach, niewiadomo. Być może, że Izraelici podejmowali pielgrzymowanie dopiero po osiągnięciu 12 lat. W każdym razie Chrystus będąc Bogiem

i założycielem nowej religii nie był związany prawem mojżeszowym. Mimo to bierze udział w pielgrzymce i stwierdza przez to powagę Boską, że Bogu należy oddawać także cześć zewnętrzną, że formy kultu religijnego zatwierdzone przez prawowitą władzę religijną są rzeczą czcigodną.

3. Epizod Łukaszowy zwraca też uwagę na życie moralne Chrystusa, na jego stosunek do Boga i ludzi. Zwroty: „łaska Boża była w nim" (2, 40) — „wzrastał . . . w łasce u Boga i u ludzi" (2, 52) — dowodzą, że postępowanie Chrystusa wobec Boga i ludzi było nienaganne. Skutkiem tego otoczenie kochało Chrystusa i wnioskowało, że i Bóg też go kocha.

Chrystus od samego początku kochał Boga i ludzi w sposób doskonały. Miłość jego nie podlegała ani zwiększeniu, ani zmniejszeniu. W miarę wzrostu sił fizycznych przejawiała się jednak w coraz większych aktach zewnętrznych. Akty cnót, wykonywane przez Chrystusa były powodem, dlaczego ludzie go coraz więcej kochali i dlaczego sądzili, że i że Bóg go coraz bardziej kocha.

Epizod nie podaje, w jaki sposób zaznaczyła się miłość Chrystusa młodzieńca do Boga. Skoro jednak Bóg miał w Chrystusie upodobanie („wzrastał w łasce u Boga"), musiało zachowanie się Jego nie tylko być wolne od wszelkich wykroczeń przeciwko przykazaniom Bożym, ale nadto zdradzać dowody wielkiej troski o cześć Bożą. Niech i nasze postępowanie wolne będzie od grzechu, wtedy i nas Bóg będzie miłował. Dbajmy zatem o utrzymanie stanu łaski uświęcającej! Starajmy się go spotęgować, by Bóg nas coraz bardziej kochał!

Ewangelista podkreśla posłuszeństwo Chrystusa wobec N. M. P. i św. Józefa: „i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany" (2, 51). Z wielkim wzruszeniem zanotował Łk., że Syn Boży spełniał rozkazy ludzi, swej matki i swego opiekuna. Pieśniarz polski zręcznie zauważył: „każde słowo jej szanował, chociaż Bogiem był". Obok posłuszeństwa musiał Chrystus posiadać i inne cnoty rodzinne i społeczne, skoro otoczenie nic mu zarzucić nie potrafiło.

Pozorny wyłom stanowi scena w świątyni. Dlaczego Chrystus nie opowiedział się, że pragnie pozostać dłużej w świątyni i przeto naraził swych najbliższych na wielkie zmartwienie? Tego N. M. P. i św. Józef pojąć nie mogli: „lecz oni nie zrozumieli tych słów, które im mówił" (2, 50). W całokształcie postępowania Jezusa był to jedyny wyjątek. Może chciał przez to wskazać na niezrozumiałe trudności, na jakie nieraz w wychowaniu napotykają rodzice. Może pragnął zwrócić uwagę na to, że specjalne powołanie dziecka („że w tym co jest Ojca mego być winienem?") może spowodować bolesne, choć przemijające zmartwienie rodziców.

Za Chrystusem okażmy rodzicom naszym wielką cześć, miłość i posłuszeństwo, jako najlepszym wychowawcom, najżyczliwszym przyjaciołom i największym dobroczyńcom.

Do wszystkich ludzi zbliżajmy się z serdeczną szczerością i chętną pomocą. Za wzorem Chrystusa kochajmy wszystkich ludzi i starajmy się o stworzenie atmosfery przyjaźni. Poza łaską Bożą przyjaźń ludzka jest ważnym czynnikiem w życiu i źródłem wielu pociech i energij.

C. Przysłowia ludowe nazywają młodość czasem zasiewania, starość okresem zbierania, żniw. Powiadają też, że „skorupka na starość tym trąci, czym za młodu nasiąkła". Problemy młodzieńcze: nauki, religii i cnoty rozwiążmy na wzór Chrystusowy. Wtedy życie popłynie spokojnie i godnie, i spotka nas uznanie ze strony Pana Boga i ludzi. Amen.

Ks. Prof. Dr Franciszek Dziasek

II. niedziela po Trzech Królach.

DĄŻENIE DO DOSKONAŁOŚCI.

A. Naturalny cud wzrostu rośliny.

B. Boże prawo przemiany w odniesieniu do człowieka.

  I. Przemienienie: 1. wody w wino, 2. wina w krew.

  II. Przemiana w człowieku: 1. naturalna, 2. nadprzyrodzona.

  III. Porównanie obu przemian: 1. dwa etapy, 2. czas przeistaczania, 3. zewnętrzne objawy.

C. Apel do poprawy życia.

A. Każdej wiosny stajemy zdumieni wobec przepotężnej bujności świata roślinnego. Jakże tajemniczy jest ten proces życiowy i jak niepowstrzymany. Jakaś siła każe roślinie czerpać z otaczającego ją świata nieożywionego konieczne pierwiastki i przetworzone wprowadzać do swojego organizmu. I idą sole mineralne i odżywcze do wszystkich komórek roślinnych, do wszystkich i najbardziej odległych zakończeń niebotycznych drzew. I tak dokonuje się ustawicznie wielkie zjawisko wzrostu. Łańcuch najrozmaitszych przemian spojony wymiarami wzajemnych uzależnień ukazuje nam obraz Bożych praw, wśród których spełniają się Boże zamierzenia.

B. Wielkie prawo przemian według prawa Bożego objęło również i człowieka. I człowiek ma ulegać ciągłym doskonaleniom i ulepszeniom.

I. Pięknym i głębokim obrazem tego wewnętrznego rozwoju człowieka są dwie charakterystyczne przemiany, których dokonał Pan Jezus w atakującym go świecie.

1. Pierwsza to cud Kany Galilejskiej. Tam tak powszednia rzecz jaką jest woda, stała się przedmiotem zainteresowania Jezusowego. Ona stała się punktem wyjścia i działania Chrystusowego. Siła cudotwórcza spłynęła na stągwie wody i wnet stały się one pojemnikami przewybornego wina.

2. Ale wino, które żywi, leczy i służy człowiekowi nie było ostatnim kresem czynności Jezusowych. Patrząc bowiem na życie Pana Jezusa, widzimy, jak w przeddzień swojej bolesnej męki toż wino bierze, by wciągnąć je w swoją nadprzyrodzoną sferę. Tą samą Bożą wszechmocą zostaje wino przemienione w Krew Pana Jezusa. Zewnętrzne postacie wina, dla oka dostrzegalne, zyskują nowy sens, wskazują bowiem i zawierają Krew Jezusową. A poprzez Krew Przenajświętszą, i równocześnie z nią, obecny staje się cały Pan Jezus z całym swym bóstwem i człowieczeństwem.

II. Ten sposób postępowania Pana Jezusa w odniesieniu do wody i wina może być ilustracją przemian, jakie dokonać się mają w człowieku.

1. I to najpierw w dziedzinie przyrodzonej. Człowiek bez żadnej ze swej strony pracy otrzymał od Boga, pośrednio czy bezpośrednio, pewien naturalny posag, na który składają się przede wszystkim ciało i dusza oraz właściwości odziedziczone. Ten materiał ma człowiek pracą swoją i trudem ukształcać i wydoskonalić. Ma wzbogacić umysł swój wiedzą, ma usprawnić wolę swą cnotami, ma wypracować w sobie charakter prawego i pełnego człowieka (woda — wino).

2. Atoli i w dziedzinie nadprzyrodzonej winien człowiek czynić postępy (wino — krew). I tutaj należy duszę swą poddawać częstym i głębokim ulepszeniom. W pierwszym jednakże rzędzie trzeba tak udelikatnić duszę, by była czuła na wszelki wiew Boży. Niech łaska Boża spływająca na nas w natchnieniach i opatrznościowych zdarzeniach znajdzie prawdziwy oddźwięk w duszy naszej. To Boże działanie czasem jest nagłe i gwałtowne (św. Paweł), ale zazwyczaj jest długie i powolne (św. Augustyn).

III. Porównanie Chrystusowych przemian i naszych przekształceń wykazuje szereg cech i własności podobnych czy wspólnych.

1. I tak w Chrystusowych przemianach rzeczy spostrzegamy niejako dwa etapy (woda — wino — krew). Jest to doskonały obraz dwóch dziedzin, w których ma dokonać się przemiana człowieka (przyrodzona i nadprzyrodzona).

2. Czas przeistaczania naznaczony jest dwoma krańcowymi punktami, jeden z nich, to początek publicznej działalności Pana Jezusa, a drugi u samego kresu ziemskiej wędrówki Zbawiciela. Podobnie też życie człowieka, od początku do końca, a więc całe, ma być objęte ustawiczną przemianą i doskonaleniem.

3. Wreszcie skutki przemian. Przemiana wody we wino była okiem zmysłowym dostrzegalna. Podobnie też wyzbywanie się wad przyrodzonych i nabywanie cnót przyrodzonych łatwo może być przedmiotem spostrzeżeń i obserwacji.

Z drugiej jednak strony już przemiana wina w krew nie jest uchwytna dla zmysłów choć najzupełniej pewna. Tak też wzrost nadprzyrodzonych darów duszy jest niedostrzegalny choć nieomylny.

C. Niechaj Pan Jezus przemieniający wodę w wino na godach weselnych usunie przywary, które czynią nas przykrymi i uciążliwymi szczególnie w kółku rodzinnym. Niech ten sam Pan Jezus ofiarujący krew swą Przenajświętszą Ojcu Niebieskiemu podniesie nas i utrzymuje na wyżynach życia nadprzyrodzonego.

Ks. mgr M. Karpiński

III niedz. po Trzech Królach.

O ZADOŚĆUCZYNIENIU SPRAWIEDLIWOŚCI BOŻEJ ZA GRZECHY.

I. Wstęp. Zapowiedź Boża o przyjściu Zbawiciela zadośćczyniącego za grzechy świata.
II. Nauka Chrystusa o zadośćuczynieniu miała pokrycie w Jego życiu.
III. Nauka św. Pawła o Mistycznym Ciele uzasadnieniem zadośćuczynienia ze strony ludzi.
IV. Zakończenie. Przez nas zadośćczyni Chrystus Sprawiedliwości Bożej za grzechy.

I. Kiedy po grzechu pierwszych rodziców między Bogiem a ludźmi powstała przepaść, wtedy Pan Bóg ogłasza przepowiednię, że kiedyś po wielu wiekach, znajdzie się wśród potomków Niewiasty Jeden, który zetrze głowę węża, wyrówna przepaść dzielącą Boga od ludzi, i zadośćuczyni za wszystkie grzechy rodzaju ludzkiego.

I gdy przed kilku zaledwie tygodniami obchodziliśmy pamiątkę spełnienia tej Bożej obietnicy, obchodziliśmy tym samym pamiątkę

dnia, w którym Chrystus Pan rozpoczął wypłacać za nas Bogu Ojcu długi grzechowe. Gdy w trzydzieści lat później Chrystus Pan począł nauczać, to naukę swoją zaczął od słów Janowych: „Czyńcie pokutę, bo przybliżyło się królestwo Boże".

II. Uczy Jezus Chrystus, że nie wystarczy np. tylko potępiać pychę, lecz trzeba praktykować pokorę. Nie wystarczy potępienie grzechów, ale musi być jeszcze dążenie do doskonałości. Jednak te nauki naszego Zbawiciela nie miałyby dla nas żadnego znaczenia, gdyby Chrystus sam czynem nie potwierdzał swej nauki.

Chrystus nie tylko mówił, ale przede wszystkim czynił. Nie tylko nauczał o ubóstwie, ale również był ubogim. Urodzony w nędznej stajni nie miał gdzie głowy skłonić; umarł odarty z szat, a po śmierci pochowano go w cudzym grobie. Nie tylko słowami, ale przede wszystkim czynami zadośćczynił za grzechy. Chrystus nie tylko mówił o posłuszeństwie, ale swym posłuszeństwem „aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" zadośćuczynił za wszystkie grzechy nieposłuszeństwa, od grzechu pierwszych ludzi począwszy. Wszystkie słowa Jezusa Chrystusa miały pokrycie w Jego życiu, Jego czynach.

III. Ukoronowaniem zadośćuczynienia za grzechy ludzkości była śmierć krzyżowa. Po tym przyszło zmartwychwstanie i wniebowstąpienie i po ludzku sądząc, na tym musiałaby się skończyć rola Chrystusa jako tego, który zadośćczynił Boskiej Sprawiedliwości za grzechy i występki ludzkości. Bo przecież Chrystus w swym Uwielbionym Ciele cierpieć już nie może. Z drugiej zaś strony morze grzechu coraz szersze rozlewa fale. Kto więc powstrzymać będzie mógł zamiast Chrystusa, karzącą rękę Bożą? My ludzie? Jakim tytułem, jakim prawem? I może zgubilibyśmy się w tych wielkich tajemnicach Bożych, gdyby św. Paweł nie pouczył nas, że każdy chrześcijanin jest cząsteczką prawdziwą Mistycznego Ciała Chrystusowego, że Chrystus Pan żyje nadal i żyć będzie w swoich wyznawcach. Jeśli Chrystus żyje w nas, to i przez nas może zadośćuczynić, może za nasze grzechy w nas i przez nas cierpieć.

Zastanówmy się nieco głębiej nad nauką św. Apostoła, nauką, która rzuca snop światła na tajemnicę zadośćuczynienia. Oto w licznych porównaniach św. Paweł przyrównuje cały Kościół wraz z Chrystusem i wiernymi do organizmu ludzkiego. Z nauki jego wypływa, że Chrystus tak jest złączony ze swym Kościołem na ziemi, jak głowa ludzka złączona jest organicznie z ciałem. Poszczególni wierni są włączeni w ten jeden organizm.

Jak każda komórka w ciele ludzkim jest właściwie światem zamkniętym, tak każdy katolik żyje pozornie niezależnie od tego ciała

i innych jego członków. Pozornie, bo jak w ciele komórka rozwijać się może tylko w organizmie, a poza nim ginie, tak i katolik tylko w społeczeństwie katolickim żyć może, gdy dobrowolnie od tej łączności się oderwie, przestaje być żywą cząstką Chrystusa Mistycznego. Dalej: — gdy cierpi pewien zespół komórek — odczuwa to cały organizm. Również jednostka odczuwa nieszczęście ogółu jakoby własne. Ostatnim wreszcie podobieństwem jest to, że ciało zawsze pozostaje tym samym, choć poszczególne komórki się zmienią. Podobnie jest i w Ciele Mistycznym, chociaż ludzie po kolei wymierają, to jednak Ciało Mistyczne pozostaje niezmienione.

Jeden tylko warunek uzależnia te wszystkie wzajemne łączności: komórka musi być zrośnięta z organizmem, jednostka musi się łączyć z Ciałem Mistycznym przez łaskę uświęcającą.

Taką jest nauka św. Pawła o Ciele Mistycznym, nauka mająca całkowite pokrycie w słowach Chrystusa. I dlatego, że Chrystus żyje w nas i przez nas działa, może w nas i przez nas zadośćuczynić Ojcu Niebieskiemu za nasze przewinienia; czyli, każde nasze cierpienie, każdy dobry uczynek, mogą mieć wartość zadośćczyniącą, bylebyśmy znosili cierpienie zgadzając się z wolą Bożą, bylebyśmy nasze dobre uczynki z góry ofiarowali Bogu za grzechy i zniewagi, które Go spotykają ze strony tych, którzy są naszymi braćmi w Chrystusie. Nie chodzi tu bynajmniej o jakieś nadzwyczajne czyny, o jakieś akty heroiczne. Nie! Chrystus bardzo rzadko wymaga od nas nadzwyczajnych czynów. Chce raczej, byśmy te wszystkie drobiazgi, które nam w naszym życiu codziennym towarzyszą w każdej chwili, byśmy je spełniali w intencji zadośćuczynienia. Chce Pan Jezus, byśmy nie szukając umartwień nadzwyczajnych, znosili bez szemrania te drobne szpileczki, którymi nas kłuje zajęcie codzienne, te drobne umartwienia, które przywiązane są do stanowiska, w którym nas Bóg umieścił.

IV. „Żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus", mówił niegdyś św. Paweł. Dziś, gdy rozumiemy naukę o Ciele Mistycznym Chrystusa, możemy za apostołem powtórzyć te słowa, a nawet jeszcze więcej: żyję i zadośćczynię już nie ja, ale żyje i zadośćczyni we mnie i przeze mnie Chrystus, a w ten sposób każdy nasz uczynek zyskuje taką wartość, jak gdyby spełnił go Chrystus. Każde umartwienie będzie miało wartość nieskończoną przez Chrystusa, każde będzie godnym zadośćuczynieniem za grzechy nasze. Amen.

IV niedziela po Trzech Królach.

WIARA W OPATRZNOŚĆ BOŻĄ.

I. P. Bóg nietylko stworzył świat, lecz go utrzymuje i nim kieruje. Dlaczego dopuszcza Bóg cierpienia, których człowiek nie zawinił? 1. Aby uchronić nas przed gnuśnością; 2. Aby pobudzić nas do cnoty; 3. Aby nas oderwać od doczesności; 4. Aby upodobnić nas do Chrystusa Pana.

II. Opatrzność Boża czuwa nad nami, wobec tego: 1. Nie liczmy jedynie na ludzi i na własne siły; 2. Nie zakładajmy bezczynnie rąk; 3. We wszystkim upatrujmy wolę Bożą.

Ewangelia o uśmierzeniu burzy przez Zbawiciela, zagrażającej życiu umiłowanych apostołów, jest obrazem troski i dobroci Bożej o dobro człowieka czyli Bożej Opatrzności.

I. P. Bóg nietylko stworzył świat, lecz go utrzymuje i kieruje nim. P. Bóg roztacza opiekę nad światem, a zwłaszcza nad ludźmi. Tę troskę Boga o świat nazywamy Opatrznością Bożą.

„Bóg uczynił małego i wielkiego i jednaką o wszystkich ma pieczę" (Mądr. 68). — Chrystus Pan uczy, że Bóg opiekuje się trawą polną i ptaszkami niebieskimi; że Bóg wie o tym, iż my, ludzie, potrzebujemy pokarmu i odzienia i że on da nam to wszystko, jeśli wpierw szukać będziemy Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego. Boga nazywa on „Ojcem niebieskim". — Prawda, że światem materialnym rządzą prawa przyrody, a o ludzi troszczą się i inni ludzie, państwo i Kościół, ale ponad wszystkimi stoi Bóg, który czuwa nad całymi narodami i poszczególnymi ludźmi.

Dlaczego tedy tyle nieszczęść i cierpień? Otóż nieraz ludzie sami winni są wielu nieszczęść i nędzy. Wiele biedy powoduje gnuśność i lenistwo, choroby powstają nieraz na skutek nieumiarkowania i nieczystości, kłopoty i troski to często skutki pychy i nieposłuszeństwa. — Tak, ale oprócz zawinionych cierpień jest jeszcze dużo takich, za które nie ponosimy winy. Dlaczego je Bóg dopuszcza? Z różnych powodów:

1. Aby uchronić nas przed gnuśnością i bezczynnością. Zwłaszcza niebezpieczeństwa ze strony przyrody (powodzie, pożary itd.) mają pobudzić całą naszą energię i pomysłowość do przedsiębrania środków zaradczych;

2. Aby pobudzić nas do ćwiczenia się w cnocie. Gdyby nie było cierpień i boleści, nie byłoby tyle cnót. Duch modlitwy, pokora i ufność w Bogu, czynna miłość bliźniego, cierpliwość i wytrwałość mają najsilniejsze swe korzenie w cierpieniu.

3. Aby nas coraz więcej oderwać od doczesności. Niestałość wszystkiego, co doczesne (strata majątku, nagła śmierć ukochanych osób itd.) mają kierować naszą uwagę na to, co wieczne i nieprzemijające.

4. Aby nas uczynić podobnymi do Chrystusa. Jako chrześcijanie mamy naśladować Chrystusa także na drodze krzyża. A dalej, cierpienie to okazja do zapewnienia sobie większej nagrody w niebie. „Jeśli cierpimy z Chrystusem, będziemy też z Nim współuwielbieni". (Rzym 8, 17).

II. Jest rzeczą pewną, że Opatrzność Boża czuwa nad nami, jakkolwiek oko ludzkie nie może przeniknąć jej głębin, ani żadne tłumaczenie ludzkie nie zdolne jest wyświetlić całkowicie jej tajemnic. Mamy troskliwego Ojca w niebie. Dlatego w nim pokładajmy głęboką swą ufność. A więc:

1. Nie liczmy jedynie na ludzi i na własne siły. „Lepiej jest zaufać Panu, niż ufać człowiekowi. Lepiej jest mieć nadzieję w Panu, niżli mieć nadzieję w książętach" (Ps. 117).

2. Nie zakładajmy bezczynnie rąk i nie próżnujmy. Bóg troszczy się o nas, lecz my musimy współpracować i to tak, jak gdybyśmy sami wszystko uczynić musieli. Pomagajmy potrzebującym bliźnim naszym, a nie przyglądajmy się spokojnie jak inni giną w nędzy swojej.

3. We wszystkich wydarzeniach winniśmy widzieć wolę Bożą. Mówimy często: „Panie, niech się dzieje wola Twoja". Uwielbiajmy postanowienia Opatrzności Bożej, chociaż ich na pierwszy rzut oka nie rozumiemy! Miejmy wiarę i zaufanie do Opatrzności Bożej. Bo „Wiemy, ze tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga do dobrego". (Rzym 8, 28).

Z prawdy o Bożej Opatrzności płynie wielka otucha do przezwyciężania trudności życiowych, albowiem uczy nas ona, że losy nasze spoczywają w ręku, wprawdzie dla nas niezgłębionej, lecz mądrej Bożej dobroci. To też zachęca św. Piotr: „Uciekajcie się tedy pod mocną rękę Bożą . . ., wszelką troskę waszą Nań składając, gdyż On ma pieczę o was". (I Piotr 5, 6).

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

2558 **Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Pol. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 — K 0726**